Nr. 87. Kraków, Sroda dnia 12 Lipca 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

Prenumerata wynosi: **W Krakowie:** rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła. **W Galicyi i całej monarchii austro-węg.:** rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła, kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 50 ct. **W Niemczech:** rocznie 40 mr. półrocznie 20 mr., kwartalnie 10 mr., miesięcznie 3 mr. 50 f. **W innych krajach:** rocznie 48 fr., półrocznie 24 fr., kwartalnie 12 fr., miesięcznie 4 fr. **Pojedynczy numer 6 cent. z przesyłką pocztową 8 cnt. Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).**

Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **w Krakowie:** Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ulicy Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, W Rynku gł. A. Grigar i skład papieru p. R. Ludwińskiego. **We Lwowie:** księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księgarnia Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50. **Listy reklamacyjne** nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Wychodzi od 1 Lipca b. r. **codziennie** wyjąwszy świąt i niedziel.

Redakcya przy ulicy Szewskiej Nr 4, drugie piętro. — Administracya w drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., ul. Kanonicza Nr 9.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Zaproszenie do przedpłaty.

Przedpłata na „Gazetę Krakowską“ wynosi półrocznie (od 1 lipca b. r. do końca grudnia) **w miejscu 6 złr., pocztą 8 złr.;** ćwierćrocznie (od 1 lipca do końca września) **w miejscu 3 złr., pocztą 4 złr.;** miesięcznie (od 1 do końca każdego miesiąca) **w miejscu 1 złr., pocztą 1 złr. 50 centów.**

W celu ustalenia nakładu prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty.

Kraków, dnia 11 Lipca.

Kraj niepodobieństw.

Jeden z mężów stanu importowanych do Austryi, nader dowcipnych,—a szczęśliwszych w swych orzeczeniach aniżeli w swej polityce, nazwał Austryę „krajem niepodobieństw“.

Owe niepodobieństwa, popełniane przez Austryę czyli przez jej rządzących, obracać się muszą w granicach wskazanych niezwyciężoną naturą stosunków, naturą jej sił wewnętrznych, interesów narodów w jej skład wchodzących i uczuć tych narodów, jeśli nie mają przyprawić ją o zgubę lub cios śmiertelny. Przeciw naturze nic w świecie istnieć nie może, a w naszym wieku te interesa i te uczucia należą do żywiołowych sił natury. Kto przeciw nim grzeszy, ten sprowadza na siebie anarchię i suchoty.

W naszym wieku stosunki międzynarodowe, spotęgowane rozwojem materyalnym cywilizacyi i wytworzeniem się potężnych stosunków międzynarodowych, wzięły rozwój—rzec można śmiało—tragiczny. Oddziaływać na nie można i trzeba, lecz kto wbrew naturalnym ich warunkom staje, ten zmiecionym zostanie, choćby to był Anteusz, cóż dopiero gdy i Herkulesem być nie chce.

Do takich niepodobieństw, do niepodobieństw tego rodzaju, zaliczamy rzecz drobną z pozoru, lecz złowrogą w swej zapamiętałości—a jest nią wystąpienie organu najzaufańszego ministerstwa spraw zagranicznych austro-węgierskiego „Fremdenblattu“, które zanotowaliśmy w sobotnim numerze naszej gazety.

Jeszcze nie całkiem spokojnie w Hercogowinie i na pograniczu dalmackiem, zaledwie przycichły potęgi drapujące się i drapowane na tajemnicze, które gotowały w rozruchach hercogowińskich Königrätz wewnętrzny dla monarchii. Jeszcze nieskończony proces lwowski, który jedną rzecz jasno wykazał dla wszystkich, dla mądrych i głupich, dla interesowanych o monarchię lub przeciw niej, że nitki intryg przeciw jej bytowi, zbiegają się wszystkie w ręku dygnitarzy rosyjskich tak tych którzy mieli, jak tych którzy mają zaufanie cesarza Aleksandra III. Jeszcze całkiem nie wyjaśnioną jest rola Rosyi w sprawie egypskiej ani z owej epoki, kiedy w lutym b. r. zmarły już dzisiaj Skobelew czynił swoje krasomówcze wyprawy, ani w tej chwili, gdy arcypokojowy Gladstone przyłożył lonty do min, któremi podbita sprawa wschodnia, a jedno tylko jest widocznem, że tak w lutym jak w lipcu przedmiotem i celem polityki rosyjskiej — jest pogrążenie monarchii austro-węgierskiej w otwierającym się odmęcie. — W takiej chwili, w takiej epoce, zaufany organ ministerstwa spraw zagranicznych nie waha się śpiewać dytyrambów na cześć Rosyi i snuć marzenia zażyłej z nią przyjaźni, powrotu do błogosławionego, świętego przymierza trzech dworów północy.

Wszystko to z powodu łaskawej nominacyi ks. Łobanow-Rostowskiego na ambasadora caratu w Wiedniu. Argumenta zaś ma potemu takie, że ks. Łobanow był dwa razy odkomendorowany do Turcyi, raz po wojnie 1856 r. (jako prosty urzędnik poselstwa), drugi raz po wojnie 1878 — a więc powiada „Fremden-Blatt“— był posłany dlatego, ażeby po tych wojnach zawiązał i umocnił serdeczne stosunki pomiędzy państwami, z której się też misyi wspaniale wywiązał, *ergo* wspaniałą i błogosławioną będzie również jego działalność w Wiedniu, wedle zdania organu ministerstwa spraw zagranicznych.

Wielki zasób ironii leży w tej nominacyi na ambasadora—człowieka, którego zadaniem było podwakroć w Stambule odciągać Turcyę i sułtana od poddania się wpływom monarchii austro-węgierskiej oba razy dla Turcyi życzliwej; człowieka, którego zadaniem było utrzymać w Londynie serdeczne stosunki z gabinetem wołającym do monarchii austro-węgierskiej: „precz z rękami!“ Lecz większa jeszcze ironia w tem upodabnianiu organu ministerstwa spraw zewnętrznych do Turcyi pod względem stosunków z Rosyą i budowanie w tym stosunku szczęśliwych nadziei na usposobieniach ambasadora ks. Łobanow-Rostowskiego. Zwracamy uwagę, że tu idzie o Rosyę, o potęgę — co do której hr. Kalnoky zrobił nadto odkrycie, że tam wola cara jest jedynie decydującą ponad wszystkiemi prądami.

Ale też „Fremden-Blatt“ ma argument drugi w myśl ministra, któremu służy. Powiada on, a raczej każe sobie donosić, że car Alexander III czuje o d d a w n a tak czułe usposobienie dla Austro Węgier, że jedną przyjaźnią obejmuje Niemcy i Austryę, że ściskając z roztkliwieniem dziada swojego w Gdańsku mniemał, że ściska zarazem i monarchę Austro-Węgier, (sic!) a wiele razy przyjdzie mu na myśl postać sędziwego cesarza Wilhelma, tyle razy zlewa się z tą postacią, postać cesarza Franciszka Józefa I. tak, że obie od najdawniejszych czasów dla jego myśli i serca jedność stanowią.

Jak to dobrze wie wszystko organ wiedeński, co w tajnikach myśli i serca leży u cara Rosyi, chociaż, jeżeli sam przyznaje, że dopiero na wspomnienie Niemiec i cesarza Wilhelma, przychodzą carowi na myśl Austrya i cesarz Franciszek Józef, zdawałoby się, że wypada wprzód wiedzieć—zanim się wyciągnie wnioski o usposobieniu cara względem tych ostatnich—co sądzą o tem usposobieniu w Berlinie. Nieznane nam zaś jest wcale, ani jedno świadectwo berlińskie z lat ostatnich o tak błogiem usposobieniu cara rosyjskiego dla monarchii austro-węgierskiej.

Przesądzać nie chcemy, czy ta publicystycznie słaba, a politycznie niedorzeczna, enuncyacya *niepodobna* organu wiedeńskiego, przekracza owe granice naturalne istniejących stosunków międzynarodowych. Sądzić o tem, nie uważamy naszem powołaniem. Wiemy natomiast dobrze, że inna część tej „niepodobnej“ enuncyacyi przekracza stanowczo granice dozwolone interesami i uczuciami narodów do składu monarchii należących.

W tej części czytamy, że car rosyjski odpowiada w ten sposób życzeniom i pragnieniom wyrażonym przez świetne zgromadzenie reprezentacyi austro-węgierskiej, przez delegacye. To przekracza już wszelkie granice — *obłędu; tu ustaje najdalsza rękojmia poszanowania natury stosunków.* Z dwóch równorzędnych delegacyj, w delegacyi Węgier nigdy ani jeden głos nie podniósł się za rosyjskiem przymierzem; z austryackiej tylko Dr. Rieger i przed nim jeszcze baron Hübner wyrazili zapały swoje dla przymierza rosyjskiego. W uszach ministra snać tylko te dwie brzmią mowy i one zagłuszają wszystkie inne, jakie z sal obrad delegacyjnych się podnosiły, one zagłuszają nawet grzmot armat i odtylcówek na skałach Alp nadmorskich, jaki satyrę polityczną międzynarodowych stosunków, która roznosi się na Europę z sali lwowskiego sądu przysięgłych. To też na odwrót, owa satyra z poszanowania głosu reprezentacyj konstytucyjnych i uczuć narodowych, gdzie tylko uczucia te są narodowemi a nie rassowemi, zagłusza wszystko! Cóż na taką satyrę powiedzą nasi delegaci, bezwzględnie rząd popierający i dla jego domyślnej życzliwości dla kraju naszego, wotujący mu z zapałem wszelkie ofiary krwi i mienia naszego!

Wychodzi w Lipsku interesujące dzieło, tytuł jego: „Prussy w Sejmie Rzeszy Niemieckiej“. W drugim tomie tego dzieła znajdujemy depeszę pana von Bismarcka, posła ówczesnego Pruss przy Rzeszy do ministra Manteuffel'a z d. 25 lipca 1853 r. W depeszy tej, poseł pokazuje się nadzwyczaj zakłopotany postawą, jaką Austrya zajęła w otwierającej się wojnie wschodniej a która ją doprowadzić musi do zerwania z Rosyą. Ponieważ zdaniem jego, Prusy i Niemcy we własnym interesie w razie nawet smutnego a nieprawdopodobnego dla Austryi końca takiego zerwania, będą musiały ją zasłonić przed złemi następstwami, przeto pan poseł doradza swemu ministrowi, aby zawczasu zabezpieczył się, że powiększenie ewentualne potęgi Austryi zostanie o tyle dopuszczonem przez Prusy, o ile Prusy otrzymają równoważne z niem powiększenie własnej potęgi. Powiększenie to zaś potęgi austryackiej pan Bismarck przypuszcza z powodu planów odbudowania Polski, czemu się Austrya nie będzie mogła długo opierać. Po argumentach na korzyść tego zdania dodaje: „Obok tego, odbudowanie Polski samo w sobie, przedstawia korzyści dla austryackiego systemu: 1) Prusy zostaną osłabione i w szachu trzymane; 2) niebezpieczeństwo panslawizmu znika, gdy dwa potężne państwa słowiańskie różnych religii i narodowości będą istnieć; 3) Europa otrzymuje o jedno ważne państwo więcej wyznania katolickiego; 4) Polska przy pomocy austryackiej odbudowana, będzie z początku niezawodnym sprzymierzeńcem Austryi; 5)

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 11 Lipca.

2)

LISTY TUŁACZA.

I.

(Dalszy ciąg).

O autorstwie Komara zachowywał też Królikowski żądane przez niego milczenie i to dało powód do różnych domysłów o twórcy „Mądrości polskiej.“ Później dopiero, gdy Tadeusz był już na emigracyi, odkrył jego *incognito*. Nie było już ono dla mnie nowiną, bo od samego Komara, który u mnie rok cały zamieszkał, dowiedziałem sie kiedy i w jakich okolicznościach napisał „Mądrość polską.“

Wspomniałem już, że poemat ten był wyrazem programowym pojęć i poglądów ówczesnej organizacyi kijowskiej, od której, właściwie mówiąc, rozpoczął się ów wielki pamiętny po wszystkie wieki ruch narodowy polski, co wywołał zdumienie i uznanie ludzi uczciwych w świecie a potępienie i obelgi ludzi zepsutych. Kto więc chce się przekonać jakie to idee i zasady poruszały młodzieżą, co ten ruch rozpoczynała, dowie się o nich z poematu „Mądrością polską“ słusznie nazwanym.

Oszczercy i nieprzyjaciele kraju przypisywali go postronnym rewolucyi wpływom, niechaj więc odczytają chociażby następujące wyjątki, świadczące o czysto polskim a wielce wzniosłym nastroju duchów, co się na pierwsze narady tajemne w Kijowie zbierały.

W początkach poematu są następujące strofy:

„Walcz synu ziemi! bo życie jest bojem,
W którem zwycięstwo kupuje się znojem. —
Żyje kto walczy! a ci co spoczęli,
Zmarli dla życia, jak owi anieli
Którzy pokorę rajską z siebie zdjęli
Zmarli dla Boga, piękna i miłości
I odpoczęli w wieczystej ciemności.

. . . .

Cierp, umiej cierpieć, bez łez i bez skargi,
Choćby z boleści do krwi pogryść wargi,
Cicho, z godnością, i z podniosłem czołem!
Cierp a bądź rzewnym pociechy aniołem,
Dla wszystkich krzyżem żywota zmożonych,
Wszystkich dusz chorych, wszystkich dusz stes-
[knionych.

Jak Chrystus chlebem na puszczy łaknących,
Ty dziel się sercem miedzy współcierpiących,
Nie zbraknie, choćbyś dzielił się wiek cały!
Miej dłoń gotową dla tych, co w zwątpieniu,
Na drodze życia drzemać się pokładli;
Gotowe barki dla tych, co upadli
Pod krzyżem losu w słabości omdleniu.

Jeszcze piękniejszy ustęp o pracy:

Nie strasz się pracy, choć twardszej od stali;
Bo nie masz w świecie, czego w imię boże,
Gdy duch obejmie, a chęć się zapali
Jasnym płomieniem, dziarski czyn nie zmoże!

. . . .

W Boga miłości i twej sprawy imię,
Ty buduj gmachy na wieki potomne
Poważne, silne, wzniosłe a niezłomne,
Co w swe kamienne objęcia olbrzymie,
Nie tylko lud swój obejmą z miłością,
Lecz nie zmaleją przed całą ludzkością.

Gdybyśmy chcieli wszystkie piękne, chrześcijańskim i polskim duchu przejęte myśli przytaczać, wysnute z dziejów i życia narodu naszego a zalecone pokoleniu walczącemu o swobodę jako przepisy mądrości, musielibyśmy przepisać cały poemat. Niemożemy się atoli powstrzymać od zacytowania następnych kilku wierszy, jeszcze dobitniej wykazujących jak poważnie i głęboko pojmowała zadanie życia ta młodzież, co poruszała falę ruchu, mającego się w historyi zapisać faktami najwznioślejszego poświęcenia i potokami krwi, niestraconej dla przyszłości.

Doradzając uczciwe sposoby walczenia z wrogiem, poeta mówi:

Choćbyś cierniami skłół serce i nogi,
Dla wygodniejszej nie zchodź z prostej drogi;
Prosta najlepsza, chociaż nie dla wielu
Bo wiedzie prosto, przebojem do celu;
Choćbyś niedoszedł i upadł mdlejący
Twym śladem dojdą po tobie idący.

. . . .

Wszystko miej w sobie, nic nie niosąc z sobą!
Strojny nieziemskiej pokory ozdobą,
W ciszy a milcząc, a z taką godnością
Jakbyś sam jeden był całym narodem....

. . . .

Wiernie każdemu oddaj co jest jego:
Ojczyźnie siebie, a co święte Bogu.

Oto rewolucyjność polska, na którą ażeby wylać potoki obelg i oszczerstwa, musiano całą przeszłość polską sfałszować i shańbić.

Karol Królikowski mówiąc ze mną o poemacie, którego dążność poznali czytelnicy z powyższych ustępów, powiedział, iż mógłby się pod nim podpisać Karol Sieńkiewicz.

Była to największa pochwała w jego ustach, Karola bowiem Sienkiewicza uważał za najwyższą powagę w polityce, w historyi i w literaturze.

Uwielbienie jakie miał dla tego znakomitego pisarza nie miało granic. Kierował się w życiu jego poglądami i każdemu zalecał wczytywanie się w jego pisma, jako najpewniejszy sposób wyrobienia w sobie dokładnego i jedynie prawdziwego poglądu na historyę polską i zadania obecnej polskiej polityki.

Jakkolwiek Królikowski Karol był człowiekiem rozumnym i w sądach swoich rzadko się mylił, uwielbienie jego przecież dla Sieńkiewicza wydało mi się przesadnem.

Dzieła Karola z Kalinówki znałem tylko częściowo, te bowiem prace, które wydał na emigracyi nie wpadły mi w ręce, gdy byłem w kraju. Zachęcony przez niego, począłem gruntownie studyować pisma Sieńkiewicza historyczne i polityczne i przekonałem się, że zdanie Królikowskiego o nich nie było bezzasadnem. Nie mogłem go wprawdzie uznać za najwyższą powagę, lecz zgodziłem się z nim, iż mało u nas jest pisarzy równie gruntownych i przenikliwych jak Sieńkiewicz. Dojrzałość i rozległość jego wiedzy historycznej i politycznej, nie ulega żadnej wątpliwości. Dzisiaj zwłaszcza, gdy utworzyła się nowa szkoła historyczna i polityczna, pod pozorami prawdy wnosząca największe obałamucenie w umysły polaków, radzimy wszystkim młodym, odczytywać pisma Sieńkiewicza. Ochronią ich one od zboczenia na manowce.

Celniejsze z tych prac, zebrał Karol Królikowski i pod tytułem „Pisma Karola Sieńkiewicza“ wydał w r. 1864 w Paryżu w dwóch tomach. W pierwszym mieszczą się prace literackie, w drugim historyczne i polityczne, poprzedzone życiorysem napisanym przez Wincentego Budzyńskiego.

Ale, wracajmy do autora „Mądrości polskiej“, tak dobrze zalecającego się samą treścią swego poematu.

Talent jego rozwijał się — w latach przed powstaniem — z niepospolitą siłą natchnienia. Była to epoka jasnych dni w jego życiu, które później niestety zaciemnić się miało chmurami nieszczęścia i niedoli.

Łagodnego i dobrotliwego charakteru, Tadeusz Komar miał serce pełne miłości. Kochał Polskę, lud, wolność—i z lutni swojej wydobywał tony czystej miłości Boga i ojczyzny. Na strunie jego nie było dźwięku nienawiści. Słuchaczy swoich napełniał przeczuciem wielkiego narodowego posłannictwa wśród ludzkości i sposobił do przyszłej walki.

Na Wołyniu w roku 1858 napisał krótki poemat p. t. „Do siostr Polek“ należący do najlepszych jego utworów. Opiewa w nim obowiązki patryotycze polek i wyraża nadzieję, iż wychowają naród bohaterów.

Ideały wielkich naszych poetów, którémi oświecili ciemną noc niewoli naszej, głęboko wniknęły w duszę Komara i nadały kierunek jego natchnieniu. Idzie on ich śladem i ma tę zasługę, że ich dobrze zrozumiał i w swoich pieśniach i dumkach głosił też same prawdy, którémi mistrze słowa obudzili w narodzie polskim świadomość istoty narodowej, oraz wiarę w byt wolny a niepodległy.

(Dokończenie nastąpi). * * *

odbudowanie Polski przedstawia dla Austryi jedyną być może trwałą gwarancyę przeciw odwetowi ze strony Rosyi, skoro sprawy włoskie wywołają spór pomiędzy Austryą i Francyą, albo skoro w ogóle ta pierwsza popadnie w kłopota".

Tak twierdził pan Bismarck, realista i jak się okazało nieomylny polityk na tylu innych polach. W państwie niepodobieństw inaczej się stało. Austrya oparła się wszelkiemi siłami odbudowaniu Polski i Rosyę z matni wypuściła. Ponieważ w tych niespodziankach dla świata, w tych „niepodobieństwach" austryackich leżał także system, więc doszło do Sadowej i do pogrzebania starej Austryi.

Dziś stosunki się zmieniły. Dziś na miejscu starej Austryi podnosi się nowa potęga monarchii, oparta na narodach w jej skład wchodzących. My tej nowej potędze przez naszych reprezentantów i szerzej, przez opinię publiczną całej Polski, dajemy dobrowolne, bezwzględne, o ile to od naszych reprezentantów w Wiedniu zależy, bezwzględne oddanie się i poparcie. Dziś Rosya nie zagraża przygnieceniem swą olbrzymią jak półświata a ostrą jak wytoczony miech potencyą, ale natomiast zagraża podpaleniem min podłożonych od pół wieku i dalej pod monarchię, dzięki „niepodobnym" praktykom rządowym w starej Austryi, zagraża wylaniem na świat zarazy rozjadającej wszystkie cywilizowane stosunki społeczne, zarazy tak nieodłącznej od absolutyzmu rosyjskiego, jak cienie od światła. Dziś wobec tej Rosyi nie chodzi już o kwestyę, którą przed 29 laty pan Bismarck roztrząsał, czy odbudowanie Polski jest lub nie korzystnem dla Austryi, dziś monarchia mając dobrowolne poparcie Galicyi i z nią związanych stosunków i uczuć szerokiego świata polskiego, może w każdej chwili tknąć paraliżem, rozwalić całą rosyjską potęgę, o ile sama te uczucia i te interesa szanuje. I w tej to tak gruntownie zmienionej sytuacyi obudza się napowrót stary Adam i rozpoczyna swoje umizgi do północnej potęgi, powołując się na pragnienia reprezentacyi tejże monarchii! Na czyjąż korzyść i przeciw komu — ten nowy objaw „niepodobieństw" starej Austryi przeniesiony do odnowionej monarchii? Odpowiedź mieści się w pytaniu. To głos z grobu podnoszący się i zakładający przeciw życiu protest, to wyzwanie rzucone interesom i pragnieniom narodów składających się na potęgę odnowionej monarchii.

Granice naznaczone szalonej grze niepodobieństw niezwyciężoną naturą stosunków, naturą sił wewnętrznych i interesu narodów, zostały tu naruszone. Wyzwanie wszakże zbyt zuchwale zostało rzuconem, zaproszenie do wspólnictwa, zawarte w powołaniu się na wolę i pragnienie reprezentacyi, powinno się pomścić na wyzywającym. Kara więc za przekroczenie niepogwałcalnych granic natury, spaść powinna na upiora i na wieki zamknąć go do trumny a panowanie *„systemu niepodobieństw"* zniknąć na zawsze w odnowionej monarchii. W bardzo znacznej mierze zależy to od wyzwanych reprezentantów naszych w ciałach parlamentarnych Austryi i monarchii, wyzwanych obelżywą insynuacyą organu obecnego ministerium spraw zagranicznych monarchii, *że oni pragną przymierza Rosyi z Monarchią.*

Komunikaty półurzędowe wspólnego ministerium wojny rozsyłane na wszystkie strony zapewniają, że zamierzona reorganizacya armii wspólnej, nie sprowadzi żadnych innych rozchodów oprócz jednorazowych, wynoszących wskutek rozmaitych zaoszczędzeń, *tylko* 600.000 flor., o których przyznanie ministerium uda się przed delegacye.

Świat z wielką niewiarą przyjmuje zapewnienia ministerium. Oprócz wskazywań na te rubryki rozchodów, w których zwiększą się wydatki wskutek rozszerzenia organizacyi armii wspólnej, na które i myśmy przed kilku dniami wskazywali, ogólnie czynią uwagę, że powołanie stałe do służby czynnej *dodatkowej rezerwy* zwiększyć musi wydatki o parę przynajmniej milionów rocznie, skoro w roku 1873 gdy stan czynny armii podniesiono o takąż samą prawie liczbę żołnierza (28.560) powiększenie wydatków na wojsko wyniosło 3 i pół miliony florenów rocznie. Wprawdzie, z tem żądaniem, pan minister nie przyjdzie zaraz przed delegacyę, gdyż dopiero przyjdzie po uchwaleniu odnośnej zmiany prawa o siłach zbrojnych monarchii, przez oba parlamenta.

Romania Libera donosi, że pan Cogolniceanu zdecydowany zwolennik przymierza Rumunii z Rosyą, a wróg monarchii austro-węgierskiej ma wejść do gabinetu Bratianu, jako minister spraw zagranicznych. Przy dzisiejszej sytuacyi byłby to symptom nader niekorzystny, nietylko dla sprawy żeglugi po Dolnym Dunaju i nie tylko dla stanowiska projektowanego monarchii w *komisyi mięszanej*, tyczącej się tej żeglugi.

Korespondencya „Gazety Krakowskiej."

Warszawa 10 lipca.

(U.) Wczoraj o godz. 2 m. 35 po południu pociągiem kurjerskim kolei Warszawsko-Bydgoskiej, generał-gubernator Albedyński opuścił Warszawę—zdaje się już bezpowrotnie — udając się za granicę. Zebrani dowódzcy wojsk konsystujących w Warszawie, policya, generałowie i oficerowie wyższych stopni, wszyscy w paradnych uniformach — żegnali odjeżdżającego. Pożegnanie było oficialne — i jak utrzymują kompetentni — ostatnie. Po kilku słowach etykiety urzędowej, Albedyński zwrócił się do otaczających go oficerów, i w dosyć długiej stosunkowo przemowie ubolewał nad stratą, jaką świeżo poniosła Rosya przez śmierć Skobelewa — jednego z najdzielniejszych, najwaleczniejszych i najpopularniejszych bohaterów — zaznaczając szczególniej, że śmierć nastąpiła w chwili najbardziej krytycznej i stanowczej, kiedy sytuacya polityczna tak bardzo niepewną, a kwestya wojny *wisi zaledwie na włosku.* Że ten ustęp mowy nie jest bez znaczenia, przekonacie się nie zadługo.

Drugim faktem, obchodzącym nas również najwięcej, są jakieś konszachty z margrabią Wielopolskim w Skierniewicach prowadzone. Przed kilkoma dniami jeździł do Skierniewic Albedyński z wizytą do margrabiego, a było to niedługo po powrocie pierwszego z Petersburga. Wczoraj znów pojechał tamże Orżewskij, świeżo jak wiecie mianowany towarzyszem ministra spraw wewnętrznych i także po powrocie tylko co z Petersburga. Na rezultaty tych konszachtów nie będziemy długo czekali.

Mówią tu znów od kilku dni o przyjeździe Alexandra III do Warszawy i do Skierniewic na polowanie. Zwierza grubego i w Rosyi nie brak, a przyjazd do Królestwa jeżeli nastąpi, będzie dowodem że car czuje się tu bezpieczniejszym, chociaż *w buntowniczym* kraju, jak w świętej Rosyi pośród wiernych, *ubóstwiających* swego monarchę poddanych! Może być pewnym, że w Polsce buntowniczej, nie znajdzie ani jednego składu z bombami i dynamitem i ani jednego polaka czyhającego na jego życie.

Z prawdziwą dumą mogę wam donieść, że myśl naszego społeczeństwa zajęta pracą skrzętną i jawną około ojczystego dobra. Wiadomości o wypadkach i faktach, jakie nadchodzą z Rosyi przyjmujemy obojętnie i o tyle, o ile te są w związku z naszą narodowością, bytem i przyszłością. Reszta nie wiele nas obchodzi. Kto siał, ten zbiera.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Tygodnik finansowy. Ihnatiew dymisyonowany a Skobelew nie żyje. Przed niedawnym czasem na samą wzmiankę o którym z tych panów, papiery na giełdach spadały, jak gdyby w rękach tych dwóch ludzi spoczywały losy Europy. Dzisiaj zaś, gdy jeden — bezczynny — już szkodzić nie może, drugi zaś podobno, aby zerwać nić wiążącą go z nihilistami zażył digitalis i usunął się z widowni tego świata, giełda wieść o tem przyjęła zupełnie obojętnie. Nawet sprawa egypska, która co dzień zdaje się doprowadzać do konfliktu nie sprawia żadnego wrażenia. Admirał angielski Seymour grozi ultimatami i zdawałoby się, iż w chwili czytania ostatnich telegramów już grzmieć muszą działa, tymczasem następne depesze przynoszą nowe ultimata i nowe pogróżki bezskuteczne, a Arabi-bej tymczasem popijając czarną kawę i puszczając kłęby dymu z nargilu, najspokojniej przypatruje się defiladzie — kołyszących się pancerników. Krokodyle zaś oddając się zwykłemu *dolce farniente* wygrzewają się na piasku Nilowym snać przekonane, że Gladston nie będzie tyle nie grzecznym, aby grzmotem dział przerwać im miłą drzemkę. Giełdzie sprzykrzyło się już to oczekiwanie. Spodziewają się zatem, że groźby do czynu nie doprowadzą i ostatecznie coś się stać musi, co jaknajspokojniejsze załatwienie kwestyi egypskiej spowoduje.

Więc też pomimo burzliwej sytuacyi kursa w ubiegłym tygodniu znacznie się podniosły. Wpłynęło na to po największej części coraz większe obniżanie się stopy procentowej. Zastanawia tylko, czy to jest rzeczywiście normalnem. Od kilku lat tak gwałtowna redukcya stopy procentowej nastąpiła, czego dawniej lat dziesiątki spowodować nie mogły, że nawet w Ameryce noszą się już z zamiarem zredutowania procentu aż do 2 Naturalnie, że to na europejskie papiery wielki wpływ wywrze i nastąpić musi dalsza redukcya stopy procentowej. Zachodzi tylko pytanie, czy rzeczywiście taki dobrobyt zapanował. Czy właściciel ziemski zbył się już długów zagrażających jego egzystencyi, a zamiast za sprzedaną pszeniczkę otrzymane pieniądze oddawać w procencie od wziętych na lichwę kapitałów, będzie mógł je lokować w listach zastawnych i rentach? Czy rzeczywiście fabrykant nie może podołać obstalunkom i zbyteczne są już cła ochronne, a kupiec czy nie jest w stanie obsłużyć zapełniających jego sklep gości? Czy już na lekarstwo nawet nie znajdzie u notaryuszów i adwokatów zaprotestowanych i zaskarżonych weksli, a włościaninowi zaś czy tak dobrze się powodzi, że zapomniał o wędrówce za ocean? — czy też to tylko nowa spekulacya aby na wiecznych konwersyach i zamianie papieru na papier, zarabiać miliony? W każdym razie pokazuje się, iż ś. p. Rydzewski zanadto pospieszył się z wywalczeniem prawa o lichwie, bo jeżeli tak dalej progressywnie pieniądz na wartości tracić będzie, doczekamy się wkrótce tych błogich czasów, że lichwa sama zniknie i wypożyczający pieniądze będzie musiał za to coś jeszcze dopłacić; socyalizm zaś straci racyę bytu, bo pieniądz będzie ciężarem. Najważniejszym jednakowoż czynnikiem ożywienia giełdy są już zaczynające się żniwa i nadzwyczaj pomyślny urodzaj. Zastanawia tylko niezwykły wysoki kurs złota w tej porze w obec takich nadziei exportu zboża.

Akcye kredytowe podniosły się niespodzianie w ubiegłym tygodniu o 20 fl. jak wieść niesie, wskutek kontrminowania przez jednego wielkiego spekulanta 200.000 sztuk, kolej rządowa o 22 fl. Karola Ludwika o 10 fl. renta węg. o 2 fl. a wszystkie inne o 1 fl. Tylko jedynie na podniesienie kursu rubli nic wpłynąć nie może. Tołstoj napróżno sili się na utworzenie programu, stare wszystko złe, a nowego nic stworzyć nie umie. „Królestwo za program!" woła niezawodnie p. minister. On, przed którym drżeć miała Rosya przepełniona różnego rodzaju rewolucyonistami, sam odebrawszy wyrok nihilistów, boi wychylić się na świat i siedzi jak więzień otoczony zgrają policyantów i agentów.

Ostatecznie notują: Akcye kredytowe 324. Anglo 123. Staatsbahn 330. Karola Ludwika 318. Napoleony 958. Marki 58.90. Ruble 119.50.

Przemysł krajowy. Wydział krajowy, jak donoszą do „Czasu", idąc po większej części za opinią kuratoryi dla spraw przemysłu domowego załatwił w ostatnich czasach kilka ważniejszych spraw z tej dziedziny. Z tkaczami w Korczynie sprawa w połowie załatwiona, bo powstaje tam spółka zarobkowa mająca pomoc zapewnioną z funduszu krajowego w formie pożyczki bezprocentowej. Chodzi tylko o pewne zmiany w projekcie statutów. W Błażowy spółka podobna już nietylko istnieje, lecz w krótkim bardzo czasie może się wykazać dodatniemi rezultatami. Z powiatu jasielskiego weszła prośba o pomoc celem założenia szkoły garncarskiej w Kołaczycach. Ten sposób poparcia przemysłu garncarskiego w Kołaczycach wydał się nieodpowiednim tak kuratoryi dla spraw przemysłu domowego jak Wydziałowi Krajowemu, gdyż założenie nowej szkoły garncarskiej połączone jest z trudnościami i ofiarami, które nawet we Lwowie nie daje się tak łatwo usunąć. Garncarstwu w Kołaczycach wystarczy jednak urządzenie warsztatu wzorowego i na ten cel fundusz krajowy użyczy swojej pomocy. Przedewszystkiem wyznaczy się stypendyum dla garncarza, któryby pojechał do Kołomyi i wydoskonaliwszy się w tamtejszej szkole garncarskiej, mógł potem kierować warsztatem wzorowym w Kołaczycach. Prośbie o pomoc celem założenia szkoły koszykarskiej w Kańczudze (powiat Łancucki) prędzej już można zadość uczynić, bo urządzenie takiej szkoły wymaga stosunkowo małych kosztów. Na pomoc krajową czekają także powroźnicy w Radymnie. Żyje tam z powroźnictwa 300 rodzin, ale bardzo nędznie, bo spekulanci tamtejsi, monopolizują dochód cały. Wykupują mianowicie przędzę w okolicy i płacą potem za robotę tyle tylko, ile najnędzniejszy wyrobnik potrzebuje na życie. Aby kres położyć temu wyzyskiwaniu oburzającemu, nie potrzeba zakładać szkoły, bo powroźnicy z Radymna znają rzecz swoją wybornie, lecz tylko zorganizować i poprzeć zawiązanie spółki zarobkowej w ten sam sposób jak w Korczynie dla tkaczy. Tej pomocy nie odmówi kraj ludności Radymna.

Bank Rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 8 lipca 1882.

Jakkolwiek w ostatnich dwóch tygodniach mieliśmy kilka dni deszczu, to przecież nie zaszkodziło to bynajmniej widokom przyszłych zbiorów, lecz jedynie wstrzymało trochę żniwa. Obecnie dzięki pięknej pogodzie żniwa postępują raźno, a częściowo omłócone na Węgrzech żyta i pszenica wykazują dobry plon i świetną jakość ziarna. Próby nowego zboża były już na giełdzie wiedeńskiej w ubiegłym tygodniu.

Wiadomości nadchodzące z Ameryki są równie pomyślne jak z całej Europy. Francya tylko będzie miała żniwa mniej jak średnie i dla tego importować będzie musiała 10 do 12 milionów hektolitrów. Szwajcarya będzie w tej kampanii także wiele potrzebowała, ponieważ według otrzymanych wiadomości, są olbrzymie składy tamtejsze po większej części wyczerpane.

Ceny tak terminowe, jak i na towar gotowy spadły. Ochoty do kupna niema na żadnym placu zbożowym a nadzieja tańszych cen jest tak silną, że niektórzy konsumenci zmniejszają obrót swych fabryk, byle z drogim towarem w nową nie wchodzić kampanię.

Olbrzymi popyt na chmiel, jaki był przed kilku tygodniami ustał. Cena jaką obecnie ofiarują jest zł. 70 do 90 za 56 kilo; ponieważ jednak nabywcy nie widzą towaru, ustanawiają jego wartość według jakości, jaka w ostatnich latach bywała odstawianą.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów: Pszenica czerwona banatka 10 — 11 złr. Pszenica biała 9 — 10 złr. Żyto 5.50 — 6 złr. Rzepak terminowy 12 — 12.75. Inne produkta bez popytu i notowanie nominalne.

PROCES O ZDRADĘ STANU

Olgi Hrabar i towarzyszy.

Ośmnastego dnia rozprawy (5 b. m.) uchwalił trybunał na wniosek obrońcy Iskrzyckiego wezwać X. Jana Bilińskiego, bawiącego właśnie we Lwowie, do rozprawy jako świadka. Poczem przystąpiono do dalszego przesłuchania świadka Bohdana Dziedzickiego. Świadek daje dalsze wyjaśnienia w sprawie X. Kossaka, z którą wiąże się t. z. sprawa rubli moskiewskich. W r. 1866 podawali się nasi rusini na profesorów do Rosyi. Pierwszym był Kostiow. Z Rosyi pisał on do swoich kolegów, że tam dobrze płacą; tem zachęcił innych. Już w r. 1866 wyjechało czterech. Pewnego dnia otrzymał świadek list z Siedlec z 800 rublami; były to pieniądze dla owych czterech profesorów na podróż. Tymczasem ten list przez pomyłkę dostał się w ręce hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego. W obecności posłów sejmowych przez pomyłkę otworzył hr. Dzieduszycki ów list i wówczas rozeszła się pogłoska, że Dziedzicki bierze ruble.

D. 13 kwietnia r. b. odbyła się u świadka rewizya, wówczas dowiedział się, że miał stać w związku z X. Kossakiem, który miał dostawać ruble z Rosyi na propagandę panslawistyczną. Świadek wskazał wówczas, że wszystkie papiery po Kossaku są w ręku X. Sarnickiego i Michała Kossaka. Ze zdziwieniem dowiedział się świadek później, że X. Borusiewicz miał w klasztorze Krechowskim znaleść jeszcze papiery świadczące rzekomo o tem, że X. Kossak odbierał pieniądze z Rosyi na agitacyą moskiewską. Dr. Grzymalik opowiadał świadkowi, że owe papiery, które miał znaleść X. Borusiewicz, były korespondencyą między X. Kuziemskiem a X. Kossakiem co do wysyłki tutejszych księży unickich do Chełma. X. Kossak był jednak — zdaniem świadka — przeciwny takiemu wysyłaniu księży unickich z Galicyi.

Z powodu przybycia X. Jana Bilińskiego, przerwał przewodniczący przesłuchanie p. Dziedzickiego i zaczął przesłuchiwać X. Bilińskiego, proboszcza z Iłowcza. Świadek ten zeznał pod przysięgą, że od wielu lat jest w tymsamym dekanacie, co X. Naumowicz. Stosunki między świadkiem a X. Naumowiczem były naprężone z powodu, iż świadek sprawił do cerkwi swojej organy, przeciw którym X. Naumowicz powstał publicznie. Świadek należy do umiarkowanych rusinów i potępia tych, którzy szkodzą sprawie; X. Naumowicz zaś nie należał do umiarkowanych. Świadek jest w zgodzie z polakami, na co dowodem, że przez 12 lat był wybierany marszałkiem powiatowym. Chodzi świadkowi tylko o słowo „ultra-rusin", zapisane w jego protokólarnych zeznaniach; obawia się, aby nie myślano, że świadek chciał tem słowem nazwać X. Naumowicza „moskalem".

Lud unicki w Iłowczu niema najmniejszego wyobrażenia o tem, co to prawosławie; gdy sędzia śledczy wspomniał o tem ludowi i zapytał go, co to prawosławie, lud prosił go, aby mu wyjaśnił ten wyraz.

Następuje potem dalsze przesłuchanie p. Dziedzickiego.

Na pytania Dra Łubińskiego odpowiada świadek, że ruch wyznaniowy w Galicyi wywołało trzech jezuitów rosyan, którzy całą Rosyę chcieli nawrócić na Unię. X. Jan Gagarin, Iwan Martynow i Eugeniusz Bałabij, byli tymi jezuitami.

Na pytania Dra Duleby, odpowiada świadek, że „Słowo" miało debit pocztowy w Rosyi od roku 1861, bez żadnych podań i próśb.

Prócz Fadiejewa i Pogodina jest jeszcze wielu innych panslawistów. Swiadek powołuje się na etnograficzny zjazd w Moskwie w r. 1867. Tam występowali ci panslawiści. Było wielu panslawistów z Austryi, którzy stanowią dziś prawicę Rady państwa.

Na pytanie sędziego p. Litwinowicza nie może świadek wyjaśnić, czy w „Słowie" po jego ustąpieniu zaszły zmiany w programie, bo „Słowa" nie czyta regularnie.

Na pytania Dra Iskrzyckiego odpowiada świadek, że w r. 1862 jemu, równie jak 40 innym słowianom w Austryi ofiarowano rosyjski order św. Anny III klasy. Swiadek, jest panslawistą na wzór Riegera, ale niepanslawistą rosyjskim.

Na pytania sędziego przysięgłego p. Wł. Rylskiego, wyjaśnia świadek kwestye językowe. Język ruski kształcić się musi na wzorach języka rosyjskiego. Tu wywiązała się znowu dysputa naukowa, w której X. Naumowicz wyjaśniał kwestye językowe.

Swiadek Kornel Ustyanowicz, redaktor „Żerkała", poznał Adolfa Dobrzańskiego przed 20 laty w Wiedniu, a wyjechawszy ztamtąd w r. 1863 nie widział go aż we Lwowie w r. z. w ruskiem kasynie. W rozmowie dowiedział się, że A. Dobrzański sprowadził się na stałe mieszkanie do Lwowa, bo stosunki na Węgrzech są dla Słowian nieznośne. W dalszych rozmowach mówił A. Dobrzański o fuzyi gazet i o połączeniu partyj ruskich. Widując się jeszcze w Wiedniu z Adolfem Dobrzańskim, mówił z nim świadek o panslawizmie; Dobrzański pojmował tę sprawę tak, że słowianie powinni połączyć się, zrzec się swoich indywidualności, aby tem silniej oprzeć się hegemonii szczepów niesłowiańskich.

Tu ogłosił przewodniczący uchwały trybunału powzięte co do wniosków pp. obrońców, poczynionych w ciągu dotychczasowej rozprawy. Trybunał odrzucił prawie wszystkie wnioski, a przychylił się tylko do wniosku Dra Iskrzyckiego, ażeby wezwać do rozprawy jako świadków OO. Bazylianów, X. Sarnickiego, Barusiewicza i Zahajskiego, tudzież kucharkę ś. p. X. Kossaka, Jocherową, a zgodnie z wnioskiem Dra Duleby, uchwalił trybunał wezwać jako świadka p. Eugeniusza Żelichowskiego ze Stanisławowa.

Następnie przystąpił przewodniczący do czytania rozmaitych dokumentów, powołanych przez oskarżenie. Odczytano najpierw odezwę lwowskiej dyrekcyi policyi z d. 31 stycznia r. b. do namiestnictwa, donosząc o rewizyach przedsięwziętych u A. Dobrzańskiego, O. Hrabarowej, Markowa we Lwowie i X. Naumowicza w Skałacie. W tej obszernej odezwie jest także podaną treść wszystkich znanych już listów, skonfiskowanych u osób wyżej wymienionych.

W odczytanej relacyi starostwa kołomyjskiego do namiestnictwa, podnosi starosta, że Trembicki po ukończeniu szkół gimnazyalnych i kilku kursów wydziału filozoficznego, poświęcił się zawodowi ludowego nauczyciela w tym celu, aby tem snadniej krzewić propagandę rosyjską pomiędzy ludem. Dalej podnosi starosta, że wspólnie z drukarzem Biłousem i adjunktem sądowym Reszytełowiczem stoi Trembicki w Kołomyi na czele partyi rusofilskiej a agitacye tego stronnictwa objawiają się najsilniej przy wyborach.

Przeciw tym twierdzeniom starosty wystąpił najpierw obrońca Dr. Łubiński i nazwał je tendencyjnemi, za co ściągnął na siebie naganę przewodniczącego.

Oskarżony Trembicki protestował również przeciw tym twierdzeniom starosty, na dowód, że są mylne, powołał się najpierw na dekreta kraj. Rady szkolnej. Został usunięty z posady za czynne znieważenie ucznia, nie zaś z powodu agitacyj.

Odczytano następnie relacyę starostwa stanisławowskiego w sprawie rewizyi dokonanej u Nyczaja. Starosta powiada w swej relacyi że Nyczaj jest „moskalofilem"; do tego towarzystwa należy pomiędzy innymi także Eugeniusz Żelichowski.

Odczytano w końcu odezwę starosty zbarazkiego o znanych dostatecznie faktach co do przejścia na prawosławie członków gminy Zbarazkiej i Hniliczek.

Z powodu pewnych twierdzeń zawartych w relacyi starostwa zbarazkiego, wnosi obrońca Dr. Iskrzycki, ażeby trybunał przywołał do rozprawy na świadka także starostę p. Karola Kauckiego.

Krystyn Ostrowski.

(Wspomnienie pośmiertne).

Smutna dochodzi nas wiadomość o zgonie utalentowanego publicysty, pisarza i patryoty. Krystyn Ostrowski zmarł w Szwajcaryi, w Lozannie, w d. 4 b. m. a dopiero teraz — tak późno — doszła nas wieść o jego zgonie.

Syn wojewody A. Ostrowskiego urodził się w 1811 r. we wsi Ujazd pod Rawą. Kształcił się u ks. ks. Pijarów na Żoliborzu a ukończył nauki w Uniwersytecie Warszawskim. W 1831 r. wstąpił do wojska polskiego jako prosty żołnierz i służył pod dowództwem generała Bema. Mężtwem i nieustraszoną odwagą zdobył epolety oficerskie i krzyż zasługi wojskowej.

Po smutnie zakończonej kampanii, udał się wraz z ojcem na emigracyę i przyjął udział w walce o niepodległość belgijską.

W kilka lat potem przeniósł się do Francyi i poświęcił się piśmiennictwu. Władał równie dobrze ojczystą jak francuską mową, a utwory jego zwróciły nań uwagę takiego krytyka jak Sainte-Beuve i takiego dziennikarza jak Armand Carel. Przetłómaczył większą część arcydzieł Mickiewicza. W przekładach jego po raz pierwszy poznali cudzoziemcy genialne poematy naszego wielkiego wieszcza. Napisał po francusku kilka dramatów i komedyj, z których „Françoise de Rimini" przedstawioną była na scenie w Paryżu.

Publicysta energiczny i pracowity, poruszał sprawę Polski w dziennikach i broszurach, nigdy stronniczemi waśniami nie zaprzątając pióra, oddanego całkiem na usługi ojczyzny. Wszystko co wywyższało chwałę ukochanego przezeń kraju rodzinnego, co podnosiło moralne jego znaczenie wśród obcych, co budziło dlań miłość i sympatye, było jego bożyszczem. Temu służył, temu się poświęcał, tem żył jedynie.

Z pism polskich jego, zasługują na uwagę przekłady z angielskiego i francuskiego, szczególniej z literatury dramatycznej, odznaczające się poprawnością i językiem wielce scenicznym. Tłómaczenie „Hamleta" przez Krystyna Ostrowskiego dokonane, obiegło wszystkie teatra polskie, a pomimo że nie dość wierne, bardzo wysoko cenionem bywa przez artystów dramatycznych. Modrzejewska — której nikt wyższej inteligencyi i wykształcenia literackiego nie zaprzeczy — przenosiła je nad inne, rzeczywiście wyborne, — a jednak mniej nadające się stylem dla sceny — przekłady.

Cała działalność polityczna nieboszczyka była nieskazitelną, prawą, szlachetną, pełną młodzieńczego zapału; ludzie bowiem z tamtej epoki goręcej i głębiej czuć umieli niż my zwarzeni przedwczesną apatyą i zwątpieniem, albo poniżeni gonitwą za karyerą. On nigdy nie wątpił. Wierzył, kochał i miał nadzieję; karyerą zaś jego była wierna służba pod sztandarem ojczyzny.

W każdej chwili, w każdym kraju, gdy błysnął czyn lub nadzieja czynu, zbawić mogącego Polskę, Ostrowski biegł z piórem i słowem, aby wśród zagłuszającego chóru interesów obcych, imię jej wygłosić, aby protestować za nią lub wskazywać powszechną potrzebę jej bytu.

W r. 1879 opuścił Francyę i zamieszkał w Szwajcaryi. Swoją bogatą kolekcyę dzieł sztuki i pamiątek historycznych wraz z księgozbiorem, zapisał muzeum w Rapperswilu, dodając 30,000 fr. na utrzymanie i właściwe pomieszczenie takowych. Pozostały zaś cały swój majątek wynoszący 300,000 fr. przeznaczył na stypendya dla młodzieży polskiej, kształcącej się w wyższych zakładach naukowych. Egzekutorem testamentu tego zacnego i znakomitego polaka, ma być — według jego woli — dyrekcya instytucyi rapperswilskiej.

Cześć jego pamięci!

KRONIKA.

Kraków d. 11 Lipca.

Kuryerek krakowski. Nawał materyału poważniejszej natury zmusza nas do wstrzymania gawędy *kuryerkowej* do jutra.

P. Franciszek Cholewicz, rodem z Krakowa, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Jubileusz. Dnia 10 czerwca b. r. przypadła 50-letnia rocznica pracy nauczycielskiej p. Bogumiły Remer, prefekty tutejszej szkoły wydziałowej. Liczne jej uczennice, z których niejedna stoi już na czele rodziny albo w nauczycielskim zawodzie wybitne zajmuje stanowisko, zebrały się około szanownej jubilatki, aby w tym dniu raz jeszcze cześć jej swoją i wdzięczność wyrazić. Ponieważ stanowczo wyrażona wola p. B. R., nie pozwalała na ofiarowanie pamiątkowego upominku, przeto złożyły w jej ręce na ten cel zebraną sumę 370 złr., które szanowna jubilatka ofiarowała krakowskiemu Stow. Nauczycielek, jako zawiązek kapitału mającego służyć na budowę domu przytułku dla sędziwych, a niezamożnych nauczycielek. Donosimy o tem w nadziei, że nie jedna z uczennic, którą o tej uroczystości zawiadomić nie zdołano, zechce grosz swój dorzucić, jakkolwiek i bez tego tytułu godziłoby się popierać Stowarzyszenie, które rozporządzając bardzo skromnymi fundaszami, niesie pomoc swym członkom datkami i pożyczkami, a nadto otworzyło dla nich bibliotekę.

„List otwarty do Stanisława Polawskiego" napisany przez p. Pawła Popiela ukazał się w druku. Mówić będziemy o nim obszerniej na właściwem miejscu.

Z Gorlic piszą do nas: Dotąd do rady miejskiej w naszem mieście wybierano 4 radnych z pomiędzy żydów. W tym roku, komitet postanowił podnieść liczbę radnych żydowskich do 8 na 24 radnych w ogóle, na co się reprezentant żydowski nie zgodził, żądając 12 radnych i wolności swobodnego głosowania, w przeciwnym bowiem razie, współwyznawcy jego wybiorą tylu żydów ilu im się podobać będzie. Na takie *dictum*... wysadzono komitet ściślejszy, na posiedzenie którego, reprezentant żydowski, po porozumieniu się ze swojemi, nie przyszedł. W obec takiego postępowania dowodzącego braku solidarności wszelkiej z innymi obywatelami, komitet postanowił nie wybierać ani jednego żyda. Przy wyborach ani jeden izraelita nie został wybrany. Cieszymy się tu wszyscy, że nie pięścią i kijem zwyciężyliśmy pyszałków, ale siłą moralną i siłą prawa, jak przystało na ucywilizowane społeczeństwo. Nie chcemy siać nienawiści i rozdzielać współobywateli zrodzonych na jednej ziemi, ale żądając równouprawnienia dla drugich, pragniemy jej i dla siebie.

Krynica (9 lipca). Dziś w niedzielę o godzinie jedynastej odbyło się poświęcenie nowo postawionego teatru, dokonane przez proboszcza miejscowego X. Daniec, w obecności starosty nowo-sądeckiego p. Zborowskiego i całej komisyi zdrojowej. P. Zenoni-Kleczkowski w imieniu aktorów polskich wygłosił dla komisyi publiczne podziękowanie, za wzniesienie gmachu teatralnego, przechodzącego pod względem wygody wszystkie letnie teatra w całej Galicyi. Wieczorem odbył się koncert muzyki zdrojowej.

Z Marienbadu piszą do nas: Pomimo niestałej pogody i spóźnionego lata — jaśminy, piwowonie, wiśnie i kasztany kwitną tu dopiero — ruch kąpielowy dosyć jest ożywiony. Według listy miejscowej liczba osób przybyłych dotąd do Marienbadu dochodzi już do 7,000, a kolejowe pociągi codzień nowy kontygens dostarczają gości. Zabawy nie są zbyt urozmaicone: teatr z repertoarem fars prowincyonalnie szarżowanych — i muzyka. Oprócz tej, która u źródła grywa, bywają tygodniowe symfoniczne koncerta; — wczorajszy był interesujący dobrem wykonaniem pięknej symfonii Goldmarka, „Ländliche Hochzeit", w stylu Szumanowskim a zlekka Wagnerowskim, przy wielu oryginalnych i szczęśliwych pomysłach instrumentacyjnych. Przed kilkoma dniami była tu nawet p. Artot i występowała w koncercie z Padillą; ale niestety! zastaliśmy już tylko afisze, a koncert przebrzmiał przy frenetycznych — jak się domyślamy — oklaskach.

Mowę polską na każdym kroku tu słyszeć można; ze znanych w kraju naszym osobistości bawią tu: p. Julian Klaczko, hr. Włodzimierz Dzieduszycki, p. Ludwik Górski, ordynat hr. Zamoyski, p. Felix Sobański, p. Bloch i wielu innych. Za kilka dni ma przyjechać hrabia Chambord. Oby tylko sztandar biały rozjaśnił szare Marienbadu niebo — dotąd bowiem rzadki dzień bez deszczu.

Wiadomości policyjne. — *Józefa Lubasa*, ukarano policyjnie za znęcanie się nad koniem zaprzężonym do przeładowanego wozu ołowiem. Aresztowano: *Tomasza Hobla*, za kradzież desek z fabryki młynów królewskich. *Feliksa Fraderę*, za zbiegnięcie z terminu. — Dziesięć osób za pijaństwo, sześć osób za pozostawienie koni bez dozoru w ulicach miasta.

Z powodu pomyłki drukarskiej w Nrze 82 naszego pisma, w rubryce „Wiadomości policyjnych", można mniemać, że strażnik policyjny Przychocki był sprawcą kradzieży, a nie tym właśnie, który złodzieja wyśledził. Bacząc na mimowolną krzywdę uczynioną temu agentowi policyi, niniejszem błąd ten prostujemy.

Kalendarzyk. Jutro: *Stego Jana Gwalberta.* We czwartek: *Stej Małgorzaty.*

Sprostowanie. We w czorajszym odcinku, na drugiej szpalcie w wierszu 31, licząc od góry, zamiast *1882* czytać należy *1862.* — Na stronnicy trzeciej w drugiej szpalcie w ustępie „Grobowiec Micheleta" zamiast: „ustęp z tematu Micheleta", czytać należy: *„ustęp z testamentu Micheleta"*.

Przegląd polityczny.

„Porta wysłała okólnik telegraficzny w duchu swojego ostatniego okólnika" — oto krótka wiadomość, jaką przyniósł wczorajszy telegram. Wiadomość ta jednym zamachem niszczy dotychczasowe prace konferencyi, bo Porta powtarza znowu u schyłku prac takowej i przed wręczeniem zbiorowej noty, że uważa konferencyę za zbyteczną, zaczem i mandatu jej nie przyjmie. — Nowe groźby Seymoura, o których doniósł telegram, miały snać na celu, zniewolenie Porty do względniejszego postępowania w obec konferencyi i uzyskanie na niej, do środowego terminu choćby jakichś koncesyj — tymczasem zanim wiadomość o groźbach i ultimatach Seymoura doszła do wiadomości świata politycznego pospieszyła Porta z telegraficznem oświadczeniem, że stoi na swojem dawnem stanowisku. Jest to i upór niepozbawiony zapewnie podstawy, ale zarazem i pochwały godna energia.

Horyzont polityczny w Egypcie zaciemnia się coraz więcej. „Nordd. Allg. Ztg." wzywa w odezwie alarmującej wszystkich niemców, przebywających nad Nilem, do ucieczki. Konsul angielski miał poradzić Khedywowi, aby się udał na pokład fregaty tureckiej. — Khedyw ma się jeszcze namyślać. Wszyscy konsulowie opuszczają Kair wzywając swych rodaków, by to samo uczynili. Konsulat austro-węgierski w Kairze jest zamknięty.

Depesza telegraficzna do „Voss. Ztg." donosi, jakoby poranne dzienniki angielskie miały podać wiadomość o zamachu na życie Khedywa podczas jego przejażdki. Jakiś czarnogórzec miał zmierzyć z pistoletu do Khedywa lecz nim zdołał wystrzelić, został ujętym. Przy badaniu miał zeznać, że miał zamiar zabić nie Khedywa lecz Arabi-baszę, i tylko powóz w błąd go wprowadził, gdyż sądził, że to jest powóz Arabiego baszy.

Francuski prezes ministrów Freycinet dawał na posiedzeniu izby w dniu 8 b. m. wyjaśnienia w sprawie przedstawić się mającego żądania kredytu na cele koniecznego uzbrojenia marynarki. Wyjaśnienie te pod względem treści o ile dotyczą t. z. środków prewencyjnych, są dosyć elastyczne, a przez wyrażenie, że Francya w chwili gdy wszystkie ościenne mocarstwa się zbroją, musi być na wszelkie wypadki również przygotowaną, nabierają wielkiego znaczenia. Pod względem formy zaś, wyjaśnienia te przynoszą zaszczyt rządowi konstytucyjnemu, który nic nie przedsiębierze, bez poprzedniego zezwolenia izb.

Niebezpieczeństwo przesilenia gabinetowego w Anglii przynajmniej na chwilę zażegnanem zostało. Gladstone przyjął votum izby niższej, dotyczące owego paragrafu billu koercyjnego irlandzkiego, który omawia rewizye domowe. Gladstone pozostaje na swem stanowisku. Postanowienie to jest wynikiem rady ministrów, która nietylko, że nie uczuła się dotkniętą klęską swego premiera ale nawet twierdzi, że votum izby niższej nawet za wiele nie za mało zaufania dowodzi. W każdym razie dla obecnej chwili lepiej, że się tak stało, gdyż rzeczywiste przesilenie ministeryalne wprawiłoby Anglię teraz w nader kłopotliwe położenie.

„Gazeta Narodowa" umieściła przed czterema miesiącami wiadomość, że Cesarz odmówił nominacyi świętojurcy Kowalskiego radcą dworu przy najwyższym sądzie w Wiedniu, mimo że był zaproponowany na tę posadę przez prezydenta Schenka i Schmerlinga. Wiadomość ta odświeżoną została niedawno telegramem z Wiednia do jednego z dzienników krakowskich, a następnie ze Lwowa telegrafowaną była do Wiednia do jednego z tamtejszych dzienników. Obecnie „Wiener Abendpost" zamieszcza urzędowe zaprzeczenie tego faktu.

Telegramy „Gazety Krakowskiej."

(*własne*).

Wiedeń 11 lipca. Spotkanie się cesarza austryackiego z niemieckim odbędzie się dnia 9 sierpnia w Ischl.

Wiedeń 11 lipca. Sejmy zwołane zostaną niezawodnie na dzień 6 września. Sejmowi galicyjskiemu przedstawionym będzie przez rząd projekt sprawy funduszu indemnizacyjnego.

Petersburg 11 lipca. Skonstatowano, że Skobelew zmarł nie w hotelu lecz w mieszkaniu jednego ze swoich znajomych i że już nieżywego przeniesiono do hotelu. Jak podaje inna wersya generał Skobelew bankietował noc całą a nadużycie napoi alkoholicznych miało wywołać śmierć gwałtowną i niespodzianą.

Petersburg 11 lipca. Ze wszech miar zadziwiającem jest, że dzienniki urzędowe nie dały dotąd żadnej obszerniejszej wzmianki o zgonie generała Skobelewa.

Moskwa 11 lipca. W pobliżu Kremlina odkryto znowu pięć min.

(*agencyjne*).

Petersburg 11 lipca. Rozkaz carski nadaje korwecie wojennej „Witiaz" miano „Skobelew."

Moskwa 11 lipca. Pogrzeb Skobelewa odbył się w asystencyi WW. książąt Mikołaja i Aleksego oraz ks. Leichtenberskiego, generalicyi, gubernatora i ministra wojny. Wielcy książęta i generałowie wynieśli na swych barkach trumnę z cerkwi.

Londyn 11 lipca. Telegram „Standarda" datowany z pokładu „Invincible" o g. $7^{3}/_{4}$ rano donosi: „Fregaty pancerne *Aleksandra*, *Sultan*, *Superbe* rozpoczęły bombardowanie. Baterye natychmiast im odpowiedziały. Strzały nie dosięgały z początku okrętów angielskich. Wkrótce potem reszta floty wzięła udział w ostrzeliwaniu. O godzinie $7^{1}/_{4}$ ogólna kanonada. Po dwudziestu-minutowej wymianie strzałów działa dwóch fortów zamilkły. Fort Pharos, zdaje się że wiele ucierpiał, okręta zaś nieuszkodzone."

Londyn 11 lipca. W Izbie niższej parlamentu angielskiego oświadczył Gladstone, że rząd otrzymał przez bil uchwalony władzę dyskrecyonalną, której jednak tylko wtenczas używać będzie, jeśli uzna tego wyraźną potrzebę. Wyraził przytem nadzieję, że się może wcale nie znajdzie w konieczności użycia najsurowszych postanowień bilu. O epizodzie odmówienia zażądanej poprawki względem rewizyi i aresztowań nocnych wspomniał tylko ubocznie, nazywając podobną odmowę bezprzykładną. Oświadczył dalej, że oprócz bilu koercyjnego pragnie jeszcze załatwienia ustaw o zaległych czynszach dzierżawnych i o przekupstwach przy wyborach, poczem nastąpić może odroczenie izby aż do października. Wniosek o zmianie regulaminu Izby poda później.

Londyn 11 lipca. Depesza do „Standarda" z pokładu „Invincible" o god. 9 rano donosi: „Bombardowanie trwa od dwóch godzin. Fort Pharos bardzo uszkodzony. Forty Marsa i Elkanet wysadzone w powietrze. Wiele dział w innych fortach zdemontowano. Dotychczas nie uczyniono kroków do poddania się."

Biuro Reutera z przystani Aleksandryi o godz. $11^{1}/_{4}$ donosi: „Bombardowanie trwa ciągle. Ogień fortów coraz słabszy." Depesza admiralicyi o godz. 8 r. donosi to samo. Eskadra francuska odpłynęła wczoraj wieczorem, pozostawiając w porcie Aleksandryi tylko dwa okręty.

Londyn 11 lipca. Podług „Standarda" z d. 10 b. m. rezerwa na dziś powołaną została. W izbie parów oznajmił Grandville, że Seymour zawiadomił władze miejscowe w Aleksandryi, że jeżeli forty nie poddadzą się w d. 11 lipca, skoro świt rozpocznie bombardowanie. Według doniesienia biura Reutera, konsul angielski w Aleksandryi wczoraj oświadczył Raghebowi zerwanie wszelkich stosunków z rządem egypskim. Dzienniki wieczorne donoszą z Konstantynopola, że oficerowie wojska tureckiego na okrętach pancernych, wzbronili najsurowiej osadzie opuszczać pokłady. Jest prawdopodobnem, że statki te udadzą się do Egyptu.

Londyn 11 lipca. Biuro Reutera donosi, że w dniu dzisiejszym o godzinie siódmej rano, rozpoczęto bombardowanie Aleksandryi.

[Ry]zym 11 lipca. Ex-khedyw przybył wczoraj wieczorem do Medyolanu.

Konstantynopol 11 lipca. Abdur-Ahman został usunięty. Następcą jego jest b. prezes ministrów Saïd-pasza. Fuad-pasza ma wkrótce wręczyć cesarzowi austryackiemu wielką wstęgę orderu Imtiaz.

Konstantynopol 11 lipca. Dufferin zakomunikował wczoraj urzędownie Porcie osnowę ultimatum Seymoura. Noailles, Dufferin i Corti otrzymali instrukcye od swych rządów, tyczącą się noty zbiorowej zapraszającej Portę do współudziału w interwencyi w Egypcie.

Kursa telegraficzne z d. 11 lipca 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 77·10. Renta srebrna 77·90. Renta złota 95·15. Renta złota węgierska 120·—. Losy z r. 1860 131·25. Akcye banku narodowego 826·—. Akcye kredyt. 324·—. Londyn 120·70. Napoleony 9·58½. Lombardy 130·75. Losy z roku 1864 172·50. Akcye kolei Karola Ludw. 318·50. Akcye Lwow. Czerniow. 172·25. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 164·75. Akcye Anglo-Banku 124·—. Oblig. indem. galicyjsk. 99·75. Losy prem. węgierskie 119·75. Akcye kolei Kosz. Bogum. 149·50. Akc. kolei półn. zachod. austr. 207·75. 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. Marki 58·95. Ruble 119·75. 4% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 101·50. N. Renta pap. 93·—.

Usposobienie giełdy: mdłe.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 11 Lipca.

	płaca		żądaja	
Ruble pap. za 100 rs.	119	—	120	50
Marki niem. za 100 marek	58	—	59	—
Franki za 100 fr.	47	—	48	—
Półimperyał ros.	9	70	9	90
Dukat ważny	5	55	5	75
Rubel srebrny obrączkowy	1	50	1	70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99	—	100	—
Listy zastawne i obligacye.				
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	100	—	100	50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	91	50	93	—
5% „ „ „ „ „	100	—	101	50
6% L. hip. 100 złr.	101	—	103	—
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	101	—	102	50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	99	—	100	60
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101	—	103	—
5% „ „ „ 100 złr.	98	—	100	—
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98	—	100	—
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100	—	102	—
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100	—	103	—
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102	—	105	—
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	320	—	324	—
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	169	50	179	—
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	—	—	—	—
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	—	—	—	—
Losy m. Krakowa 20 złr.	19	—	21	—
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23	—	26	—
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98	50	100	—
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85	50	87	50

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 9 Lipca.

	płaca		żądaja	
Obligi długu państwa.				
4·2 % Renta pap. 100 złr.	75	65	77	20
4·2 % „ srebrna 100 złr.	77	90	78	10
4% „ złota 100 złr.	95	25	95	35
5% „ pap. 100 złr.	93	10	93	25
4% „ złota węgierska 100 złr.	89	—	89	15
5% „ papierowa 100 złr.	87	40	87	15
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	95	80	96	—
Akcye bankowe.				
Anglo-austr. 120 złr.	123	50	124	—
Boden-Credit 200 „	231	50	232	50
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	325	20	325	60
Kredyt. węg. 200 „	321	50	322	—
Niższo-Austr. 500 „	862	—	866	—
Hipoteczne galic. 200 „	—	—	—	—
Austro-węgierskie 500 „	825	—	826	—
Unionbank 100 „	125	30	124	60
Verkehrsbank 140 „	145	50	146	—
Bankverein 100 „	114	50	114	75
Länderbank 200 „	—	—	—	—
Akcye kolei.				
Albrechta 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkie 200 „	173	25	173	75
Elżbiety 210 „	213	00	214	—
Ferdynanda półn. 1000 „	2697		2700	
Franc. Józefa 200 „	195	50	196	—
Morawsko-Szląska 200 „	26	—	26	50
Lwowsko-Czerniow. 200 „	172	50	173	—
Aust. półn.-zachod. 200 „	208	25	209	75
Południowa 200 „	134	75	136	25
Tramwaj 200 „	224	50	225	—
Węg.-galic. 200 „	162	—	162	50
Węg. półn.-wschod. 200 „	165	—	165	50
Węg. zachod. 200 „	168	—	168	50
Listy zastawne.				
5% Bodencredit 100 złr.	120	25	120	35
5% „ 33 lat 100 „	101	25	101	75
5% Austro-węgierskie	101	35	101	50
Obligi pierwszeństwa.				
Albrechta 300 złr. sr. za 100	96	50	97	—
Alföldzkie 200 „ „	96	80	97	20
Gratzkoflach. 150 „ „	—	—	—	—
Elżbiety — „ „	99	75	100	25
„ 1870 200 „ „	99	75	100	25
„ 1872 200 „ „	102	25	102	50
„ 1873 200 „ „	100	75	101	25
Ferd. półn. „	105	50	—	—
„ 1872 300 złr. sr. za 100	108	25	—	—
„ 1876 100 złr. sr. „	106	50	107	—
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	101	80	101	—
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94	50	95	—
„ 1867 300 „ „	100	50	—	—
„ 1868 300 „ „	98	40	98	90
„ 1872 300 „ „	96	80	97	30
Rudolfa 300 „ „	100	20	100	50
„ 1869 300 „ „	100	—	100	30
„ 1872 300 „ „	100	—	100	30
Siedmiogrodzkie 200 „ „	92	80	93	—

Papiery loteryjne.

	płaca		żądaja	
3% Bodencredit 100 złr.	99	75	100	—
4% Cisańskie 100 „	111	—	111	50
3% Serbskie 100 fr.	36	50	36	75
3% Tureckie 400 „	25	5[illegible]	26	—
5% Reg. Dunaju 100 złr.	113	75	114	25
4% Żeglugi Dunaju 100 „	—	—	—	—
4% Tryest 100 „	127	—	127	50
4% Tryest 50 „	—		63	25
4% 1854 Losy 250 „	119	—	119	50
4% 1860 Losy 500 „	131	25	131	75
„ „ „ 100 „	136	—	137	—
Losy 1864 100 „	172	—	172	50
Węgierskie 100 „	119	50	119	80
M. Wiednia 100 „	126	—	126	50
Kredytowe 100 „	176	—	176	50
Klary 40 „	40	75	41	75
M. Insbruku 20 „	23	25	23	75
Keglewicz 10 „	17	50	—	—
M. Krakowa 20 „	20	—	20	25
M. Lublany 20 „	23	50	24	—
M. Budy 40 „	39	25	40	25
Palfy 40 „	38	75	39	—
Rudolfa 10 „	20	50	21	—
Salm 40 „	54	25	54	75
M. Salzburgu 20 „	—	—	—	—
St. Genois 40 „	46	25	46	75
M. Stanisławowa 20 „	24	50	25	50
Waldstein 20 „	30	75	31	75
Windiszgrätz 20 „	39	50	40	—
Losy użytkowe 3% Bodencredit „	30	—	31	—

Wydawca **Emil Szwarc.** Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor **Jan Gadowski.**